

## WITAMY WAS „LEŚNE LUDKI” W ŚRODĘ!



**Temat tygodnia:** SKARBY JESIENI

**Temat dnia:** DOMOWA APTEKA

**Cele zajęć:** - wdrażanie do uważnego słuchania tekstów literackich,

-rozwijanie umiejętności odpowiadania na pytania całym zdaniem,

- poszerzanie wiadomości na temat jesiennych zbiorów i sposobów ich przechowywania,

- uświadamianie konieczności dbania o własne zdrowie,

- utrwalanie kształtu litery „i,I”,

- doskonalenie umiejętności plastycznych;

**Edukacja:** językowa i plastyczna

1. „Dzień dobry” – zabawa na powitanie przy piosence.

<https://www.youtube.com/watch?v=a9oGVJEdkpo>

2. „Co to są witaminy?”- swobodne wypowiedzi dzieci. Rozpoczynamy rozmowę od pytania: *Czym są witaminy?* Próbujemy wspólnie udzielić odpowiedzi. Można zadawać pytania pomocnicze: *Gdzie możemy znaleźć witaminy? Kiedy najbardziej potrzebujemy witamin?* Dzieci wspólnie z rodzicami zastanawiają się, dlaczego powinny jeść warzywa i owoce.

3. „W sadzie” -opowieść słowno-ruchowa autorstwa N. Drabczyk. Ilustrujemy ruchem opowiadanie.

*Jaka piękna okolica! (robimy z dłoni daszek nad oczami i spoglądamy na okolicę). Jesteśmy w sadzie. Zobaczcie, ile wkoło jest owoców (kręcimy głową na boki, poruszamy nią w górę i w dół). Najwyżej rosną śliczne, rumiane jabłuszka, spróbujcie ich dosięgnąć (podskoki z wyciągniętą ręką). Udało się, wkładamy je do koszyka (ruch rękami symulujący wkładanie jabłek do koszyka). Idziemy dalej na poszukiwania (marsz), przed nami bardzo wysoka trawa (marsz z wysoko podnoszonymi kolanami). Truskawki! Teraz musimy się troszkę poschyłać*

*(skłony). Te najładniejsze są najgłębiej schowane (skłon i chwilowe zatrzymanie w tej pozycji, następnie wyprost). Przed nami porzeczki, bardzo kłują (przeskoki z prawej na lewą nogę). Obieramy je (wyprost ręki i zaciskanie pięści). Chyba zbliża się burza, w oddali słychać grzmoty (delikatne tupanie). Drzewami coraz mocniej szarpie wiatr, i jeszcze mocniej!( ręce uniesione, kołysanie początkowo delikatne, następnie coraz gwałtowniejsze). Burza coraz bliżej (mocne tupanie). Bezpiecznie będzie schować się do domu (siad skrzyżny i ręce uniesione, ułożone na kształt daszku nad głową). Jesteśmy bezpieczni (ocieramy pot z czoła). Możemy spokojnie zjadać nasze zbiory. Najpierw zjemy jabłuszko (gryziemy jabłko). Pora na truskawki! Ale tutaj nie obędzie się bez pracy. Musimy oddzielić owoce od ogonków (jedna z dłoni jest zaciśnięta, drugą naśladujemy gest odrywania szypułki truskawki). Ale pyszności! (glaszczemy się po brzuchu). Mamy pełne brzuszki, teraz czas na odpoczynek (podkładamy ręce pod głowę i wyciszamy się).*

**4. „Domowa apteka”**- rozmowa inspirowana treścią opowiadania A. Borowieckiej. Rodzice czytają opowiadanie, następnie dzieci odpowiadają na pytania do utworu: *Czym zajmowała się babcia Antonina? Z jakich owoców babcia robiła przetwory? Jakie warzywa babcia wykorzystywała? Kto zdaniem babci i dziadka stał za tajemniczym znikaniem słoików? Gdzie schowane były wszystkie przetwory? Jaką tajemniczą moc posiadały słoiczki babci Antoniny?* (opowiadanie- załącznik nr 1)

**5. „Podaj dalej”**- zabawa ruchowa. Ustawiamy się jedno za drugim i podajemy sobie „pomidora-pięczkę” do osoby stojącej za nami, tak aby żaden z „pomidorów” nie upadł.

**6. Litera „i,I”**- karta pracy załącznik nr 2. Utrwalanie kształtu litery „i,I”.

**7. „Kosz pełen witamin”**- praca plastyczna. Kolorujemy kosz i owoce kredkami. Koła wyklejamy np. plasteliną w odpowiednim kolorze. (kosz z owocami- załącznik nr 2).

Joanna Sałagaj  
Paulina Mazur

# DOMOWA APTEKA

(AGNIESZKA BOROWIECKA)

U babci Antoniny i dziadka Kazika na wsi chyba nikt nigdy się nie nudził. A nawet gdyby ktoś przypadkiem zaczął się nudzić, babcia z pewnością znalazłaby mu coś sensownego do zrobienia. Ile tylko wolnych rąk było w domu, nigdy nie pozostawały one puste i bezczynne. A już najwięcej zajęć było latem, gdyż wraz z rozpoczęciem wakacji w babcinej kuchni ruszała wielka produkcja pikli, soków, dżemów i kompotów. Stąd też spośród rzeczy do zrobienia można było wprost wybierać. Trzeba było zbierać jabłka, zrywać truskawki, maliny, agrest i porzeczki, obierać pomidory, pestkować wiśnie, nakłuwać ogórki, szatkować kapustę i innych jeszcze sto rzeczy, z którymi uporać starała się cała rodzina. Nawet najmłodszy domownik, Kacperek i Jagódka, pomagali jak tylko mogli. Znosili do domu pękate kobiałki owoców, potem w wielkim zlewie szukowali kąpiel dla dorodnych truskawek, następnie obierali je z szypułek i zanosili czyściutkie owoce do babcinej kuchni, gdzie w ogromnych garnkach bulgotały soki. Babcia niczym mistrz tajnej magii przechadzała się z drewnianą chochlą po kuchni, wertowała grubą księgę z sekretnymi recepturami, od czasu do czasu mieszała swoje mikstury i dosypywała do nich tajne składniki, a słodki owocowy zapach rozchodził się po całym domu. Każdego dnia pod wieczór na kuchennym blacie ustawiała się cała armia kolorowych słoiczków, które w nocy w tajemniczy sposób gdzieś znikają.

– Dziadziu, gdzie są słoiczki, które wczoraj zrobiliśmy? – pytał dociekliwy Kacperek, lecz dziadek Kazik tylko rozkładał ręce i mówił, że pewnie skrzaty gdzieś je pochowały. Babcia nie była tym ani trochę zaniepokojona, więc dzieci znów zносиły kolejne kobiałki i praca szła pełną parą. Pod koniec lata przyszła kolej na warzywa. W słoiczkach pojawiła się papryka i przeciery pomidorowe, ogórki i grzybki, lecz i te słoiczki znikają nocą tak samo jak soki, dżemy i kompoty. Gdy dzieci kładły się spać, przetwory stały rzędami na stole, a rano po prostu już ich nie było. Pewnego dnia dzieci zobaczyły, że dziadziuś usypuje za stodołą jakiś kopczyk. Pobiegły tam natychmiast, gdyż czuły, że to jakaś tajemnicza sprawa.

– Co robisz, dziadziusiu? – spytała zaciekawiona Jagódka.

– Schowałem tu ziemniaki – odparł dziadek Kazik, okrywając kopiec stomą. Kacperek spojrzawszy porozumiewawczo na siostrę i szepnął:

– No jasne! Jeśli dobrze je schowamy, skrzaty ich tu nie znajdą!

Dziadziuś pokiwał głową, uśmiechnął się pod nosem i zasypał wszystko grubą warstwą ziemi. A potem przyszła jesień. Dni stały się coraz krótsze i chłodniejsze, coraz częściej padały deszcze i wiatr pozrywał wszystkie liście z drzew. Pierwszy zaczął kichać Kacperek, przejęty go zimne dreszcze i rozboleło gardło. Potem dziadziusia zaczęło łamać w kościach, więc babcia w trosce o wszystkich powiedziała, że czas zajrzeć do domowej apteki.

– Do domowej apteki? – zdziwiła się Jagódka.

– Tak, tej, którą skrzaty zrobili w naszej spiżarni – odparł dziadek Kazik z uśmiechem.

Dzieci czym prędzej pobiegły za babcią i gdy stanęły w progu spiżarki, ich oczom ukazał się niewiarygodny widok. Od samej podłogi po sam sufit na wszystkich ścianach wisały szerokie półki uginające się wprost od słoiczków z przetworami. Soki, dżemy, przeciery, kompoty, pikle i marynaty, które dzieci pomagały robić przez całe lato, stały równo rzędami na półeczkach, a w nich kryła się cała gama witamin, które szybko postawiły wszystkich na nogi. ■



Ji



